

**O mały figiel nie spaliła stodoły,
bo chciała mieć oryginalne oświetlenie**

Szalona Alina

W trakcie krakowskich studiów grała na organach w kościele utwory Bacha, za to miała u sióstr zakonnych wikt i opierunek. Mieszkała razem z biednymi dziewczynami. Którejś nocy w pokoju do resztek jedzenia zleciała się wataha szczurów. Dziewczyny stały sparaliżowane w kącie bojąc się poruszyć. Szczury zjadły kolację.

To było jedno z najsilniejszych przeżyć w jej życiu. Nie zapomniała o nim do dziś. Na kanwie tego zdarzenia powstał scenariusz filmowy.

Od dziecka najbliższy był dla niej świat sztuki, a dokładnie świat teatru.

- W teatr bawiłam się od najmłodszych lat - mówi Alina Obidniak, dziś pełniąca obowiązki dyrektora Teatru im. Norwida w Jeleniej Górze - Kiedy miałam 7 lat i mieszkalam u babci na Zawodziu, chciałam zrobić przedstawienie teatralne. Teksty wybrałam z „Płomyczka”. Było kiedyś takie pismo dla dzieci. Na środku stodoły wypełnionej sianem przymierzaliśmy się do rozpalenia ogniska, które miało oświetlić miejsce teatralnej akcji. Na szczęście wpadła babcia i rozgoniła „artystyczne” towarzystwo.

Między 12 a 14 rokiem życia napisała kilkanaście sztuk teatralnych wierszem. Bardzo patetycznych, to było tuż po wojnie. „Los uciemiężonych”, „Emilia Plater”. Była nie tylko autorką tych sztuk, ale też reżyserem. Ponieważ uczyła się gry na fortepianie, sama przedstawienia oprowadzała muzycznie.

- Uczylam się dobrze, miałam same piątki, a nauczyciele przymykali oczy na moje wariactwa, choć zarywalismy lekcje, robilismy próby z najbardziej dziwnych porach i miejscach.

Była piekielnie ambitna, choć nie miała, tak zwanych warunków, była małą, szczupłą i wyglądającą na 12 lat dziewczynką, po maturze postanowiła zdawać do krakowskiej szkoły teatralnej. Profesorowie wzruszali ramionami:

- Co ona będzie grała? W całej literaturze nie ma tytułu skrzatów, chochlików, elfów.

Alina na egzamin przygotowała wiersz Słowackiego „Na sprowadzenie prochów

Napoleona” i monolog Marii z „Warszawianki” Wyspiańskiego. Brzmiało to w jej ustach bardzo patetycznie i sztucznie. Ale zdenerwowały ją te profesorskie fochy i zrobiła piekielna awanturę, wykrzykując o misji teatru i odkrywaniu życia ludzkiego ducha. Ta reakcja ich zaskoczyła. Egzamin zdała i znalazła się na roku z Zofią Kucówną i Jerzym Grotowskim. Ten ostatni, podobnie jak Alina Obidniak nie zamierzał być aktorem. Oboje myśleli o reżyserii. Pracowali w kole naukowym i na studia reżyserskie pojechali do Moskwy.

- Tam okazało się, że jedno miejsce jest na reżyserii teatralnej w GITIS-ie (Instytucie Teatralnym), drugie na WGIK-u (Instytucie Ki-

nematografii). Zanim zdążyłam pomyśleć, Grotowski powiedział: „jeśli chcesz zostać w Moskwie, to idź do „filmówki”. Wyjścia nie miałam. - śmieje się Alina.

Z Moskwy wróciła na studia do łódzkiej „filmówki”, gdzie spotkała m.in. Jerzego Hofmana, Edwarda Skórzewskiego. Z twórcą filmowej „Trylogii” wiąże ją serdeczna przyjaźń.

Nie czuła się jednak dobrze w filmowym świecie. Ciągnęło ją do teatru. Przełomowym momentem było wyreżyserowanie „Irkuckiej historii” Arbu-

zowa, za co dostała nagrodę ministra kultury i sztuki w dobrym towarzystwie, bo razem z Kazimierzem Dejmkiem. Zaproponowano jej objęcie dyrekcji Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu i została tam przez siedem lat. W roku 1972 wyładowała w teatrze jeleniogórskim, który zajął jej 15 lat życia. Teraz wróciła by ratować jeleniogórską scenę w skomplikowanej sytuacji. Stworzyła nowy szalony program, w którym pierwsze skrzypce będą grali młodzi, zdolni reżyserzy.

- Jadąc pierwszy raz do Jeleniej Góry kilkakrotnie sprawdzałam godzinę. Gdy mijaliśmy tabliczkę informującą, że właśnie wjechalismy do Jeleniej Góry - zegarek stanął. Nie wiem dlaczego, powiedziała wtedy: „to jest moje miejsce na ziemi”. W tym momencie byłam o tym przekonana. Jakby ktoś mi to miejsce wyznaczył. Tak się stało.

O tego zdarzenia sprzed 30 lat nic się nie zmieniło. Dalej uważa, że jest to jej miejsce na ziemi.

Krzysztof Kucharski



**Alina Obidniak, dyrektor teatru, reżyser,
prezes Stowarzyszenia Centrum Inicjatyw Kulturalnych**

● Urodziła się w Krośnie. Po skończeniu gimnazjum wyjechała do Krakowa. Po „przystankach” w Moskwie, Łodzi i Kaliszu, zapuściła korzenie w Jeleniej Górze, gdzie mieszka od prawie 30 lat.

● Prowadząc jeleniogórski teatr nie tylko sama reżyserowała, ale też zapraszała do współpracy najwybitniejszych twórców, m.in.: Adama Hanuszkiewicza, Henryka Tomaszewskiego, Krzyszto-

fa Pankiewicza, Krystiana Lupe, Mikołaja Grabowskiego, Ryszarda Majora, Jeana Pradiera.

● Jest współtwórczynią Laboratorium Samorozwoju, autorką wielu programów edukacji ekolo-

gicznej, ma tytuł „Kobiety Europy”

● W tej chwili koordynuje projekt „Karkonosze 2000 - Święto Gór”, któremu patronuje sekretarz generalny Rady Europy - Walter Schwimmer.

FOT. ARCHIWUM